Nr. 11. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 8 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

a jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 h[illegible]
popołudniowy	2 halerze	popołudniowy	[illegible] halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń, 5 stycznia.

(*Obfitość projektów ratunkowych. — Zmiana konstytucji. — Ugoda czesko niemiecka. — Zmiana regulaminu. P. Grabmayr o Niemcach. — Plany rządu. — Rozpaczliwy koncept*).

Projekty ratowania parlamentu sypią się jak z rogu obfitości. Smutny przebieg ostatniej sesji nie wróży dobrze i o następnej, nie dziw więc, że politycy — *à qui mieux-mieux* wysilają się na pomysły ratunkowe. Z natury rzeczy pomysły te obracają się w następujących kierunkach: [illegible] konstytucji, ugoda czesko-niemiecka i [illegible] izby.

Zmiana konstytucji [illegible] pożądana — nawet bez obstrukcji nie znalazłaby przy tak rozbitej izbie w żadnym kierunku kwalifikowanej większości. Można konsekwentnie grunt dla niej przygotować, ale nie można uważać jej za rzecz, która z dnia na dzień da się się przeprowadzić, a konsekwentnie za środek ku uzdrowieniu parlamentu. Kto w tym związku o zmianie konstytucji mówi, jest albo nieszczerym, albo ma na myśli zamach stanu.

Ugoda czesko-niemiecka z pewnością usunęłaby obstrukcję i uzdrowiła parlament, ale trzeba, żeby była możliwą. Na razie ani jeden, czy to czeski, czy niemiecki przywódca, możliwości ugody nie uznaje, a rezultat ankiety, urządzonej przez *N. W. Tagblatt* wykazał, że wszelka konferencja ugodowa byłaby na razie tylko stratą czasu...

Co do zmiany regulaminu, wiadomo, że najgoręcej pragną tego Koło polskie i centrum katolickie. Ale Koło polskie pragnie takiej zmiany, któraby uwzględniała wszystkie objawy obstrukcji, obserwowane od roku 1897, a przedewszystkiem zaznaczyła władzę dyscyplinarną prezydenta, podobnie, jak w parlamencie angielskim. O takiej zmianie żadne inne stronnictwo słyszeć nie chce. Referent tej sprawy w komisji, poseł Grabmayr oświadczył, że już jego połowiczny referat absolutnie w izbie większości nie ma. A jednak według referatu p. Grabmayera, mógłby jeszcze zawsze poseł bezkarnie wywrócić trybunę prezydjalną, obić prezydenta, urządzić sobie w izbie strzelanie do tarczy, a już w najlepszym razie ustawić przy swoim fotelu automat grający n. p. „Heil Dir im Siegeskranz".

Pan Grabmayr przyznał odważnie, że zmianie regulaminu sprzeciwiają się przedewszystkiem Niemcy, bo obawiają się, że pod osłoną dobrego regulaminu odżyćby mogła dawniejsza większość prawicy. Na to już chyba rady niema. Skoro parlament asekurowanym być ma przeciwko podstawowemu warunkowi istnienia, to lepiej, żeby go wcale nie było. Że tak jest i że p. Grabmayr słusznie ocenił motywy Niemców, przyznaje dziś całkiem otwarcie także *N. fr. Presse*.

Pozostałaby więc tylko droga, a raczej furtka do sanacji izby, przez narzucenie regulaminu. Temu znów sprzeciwia się dzisiejszy rząd, nie bez słuszności dowodząc, że takie narzucenie same w sobie antikonstytucyjne, dałoby się jeszcze jako tako usprawiedliwić, gdyby domagała się tego większość izby; jak dziś rzeczy stoją, mógłby jednak rząd liczyć na absolutyzm jedynie ze strony Polaków, a może i katolickiego centrum.

Rząd oświadcza przez swoje organa, (przedewszystkiem *Montags-Ztg.*), że dalej trwać będzie przy polityce „beznamiętnej wytrwałości". Trudno wyobrazić sobie „beznamiętną wytrwałość", jako c e l, natomiast akceptować ją można jako ś r o d e k. Będzież on jednak skutecznym?

Z głosów prasy rządowej przebija tok myśli następujący: nasamprzód była obstrukcja gwałtowna, pełna wybuchów i gwałtownych scen. Wśród tej obstrukcji podjęte próby ugodowe, spełzły na niczem. Ale wysokie naprężenie nie może trwać wiecznie. Zwolna obstrukcja straciła gwałtowny charakter, stała się spokojną, ale nużącą i wyczerpująca. Bez żadnych wybuchów namiętności ostatnia sesja wlokła się, szerząc w około nudę i zniechęcenie. Po sesji każdy pyta, co dalej? Ale jeszcze jedna i druga strona ogląda się na rząd i chce go wciągnąć w czynną rolę, na swoją, rozumie się, korzyść. Rząd liczy, że nadejdzie jeszcze trzecia faza, w której Czesi i Niemcy dojdą już do przekonania, że rządu gordyjskiego węzła nie rozrąbie, a wtedy konieczność ugody [illegible] się im sama z siebie.

Do [illegible] celu zmierza „beznamiętna cierpliwość" i takim jest z góry i na długą metę obliczony plan. Innemi słowy: i rząd dąży do sanacji parlamentu przez ugodę, ale nie forsuje jej i czeka, aż sama z siebie dojrzeje.

Tymczasem nie brak projektów nawet wręcz awanturniczych. Jest to *signum temporis*, jeżeli poważny człowiek jak poseł Berks, ogłasza w poważnym dzienniku projekt, który sygnalizowałem Wam telegraficznie, a który wygląda wręcz na drwiny. P. Berks proponuje, by większość, która z powodu obstrukcji nie może swej woli objawić, uczyniła to na piśmie, czyli: by posłowie, należący do większości, w każdym wypadku ogłaszali mesaż, gdzie podpisani stwierdzają, że tę a tę ustawę przyjmują.

Jak dotąd byłoby jeszcze pół biedy, bo taki mesaż byłby przynajmniej wobec wyborców rodzajem oskarżenia przeciw mniejszości. Pan Berks idzie jednak dalej. W ogłaszaniu takich mesażów widzi on wogóle przyszłą formę objawiania się parlamentaryzmu i proponuje, by owe nuncja większości jako instytucja wprowadzone zostały i do regulaminu izby i nawet do konstytucji.

Siedmioletnia obstrukcja wydaje smutne owoce, skoro nawet poważni ludzie wpadają na tak rozpaczliwe koncepty. (*r.*)

Opinja niemiecka o Polakach.

Hakatyzm owładnął teraz już całe Niemcy, Dotąd stała jeszcze mała grupa Niemców na uboczu, przypatrująca się nieraz ze wstrętem orgjom szowinizmu antipolskiego, często nawet odzywały się głosy potępienia z kół wolnomyślnych niemieckich przeciwko zapędom nieprzyjaciół naszych.

Jedną z gazet dla Polaków względnie przychylnie usposobionych, była dotąd wolnomyślna *Berliner Ztg.* Lecz już podczas procesu Kwileckich zaznaczył się w tejże gazecie głos nam nieprzychylny, chociaż krytyka ta miała więcej podkład społeczny, aniżeli polityczny. Od 1 stycznia r. b. kieruje pismem tem deputowany Gerlach, zwolennik kierunku pastora Naumanna, przywódca socjalno-narodowych. Pod kierownictwem p. Gerlacha ukazało się w *Berliner Ztg.* o Polakach kilka artykułów, z których wnosić wolno, że i ten organ, kiedyś szyderczo przez Niemców nazywany: „das Polenblatt an der Spree", przeszedł do obozu nam wrogiego.

Głównie uwagę zwróciły na siebie artykuły pt. „Z kresów wschodnich", pióra p. dra Fritza Skowronnka, Mazura — protestanta, który krótko przed świętami Bożego Narodzenia bawił w Poznaniu i w Księstwie, aby szukać „natchnienia" do artykułów, odpowiadających prądom antipolskim w dzisiejszej opinji niemieckiej.

Pan Skowronnek pisze zaraz na wstępie: „Szkice niniejsze rozpocząć muszę od wyznania. Otóż udałem się późną jesienią do Prowincji Poznańskiej jako Szaweł, a wróciłem jako Paweł. To znaczy: Poszedłem tam z pojęciami, w kołach wolnomyślnych zakorzenionymi, że polityka pruska, stosowana do Polaków, w nowe stadjum się dostała i dla urozmaicenia nie daje im teraz słodyczy. Wróciłem jednakże przeświadczony, że chodzi tu o daleko ważniejsze sprawy, o walkę ekonomiczną i polityczną dwóch narodowości, wstępującą w ostateczne stadjum rozgoryczenia. Miałem tam uczucie, jakobym się znajdował na placu boju, na którym dokonywują się ciężkie i ostateczne zapasy."

Tak rozpoczął pan Skowronnek swój śpiew „*Aus der Ostmark*".

Następnie charakteryzuje autor artykułów położenie ogólne w trzech zaborach, podaje rozmaite głosy prasy skrajnej i stanowisko Polaków w monarchji pruskiej, podczas ery Kościelskiego. Na uwagę zasługuje spostrzeżenie p. Skowronnka o agitacji socjalistycznej w dzielnicach polskich. Jakoby na uniewinnienie fiaska rządowego wobec nas, przypomina czytelnikom swoim fakt, że 10 lat sprężystej agitacji socjalistów w dzielnicach polskich, aby Polaków pozyskać dla dążeń międzynarodowych, osiągnęło skutek wręcz przeciwny.

Tendencja artykułów „Z kresów wschodnich" wychodzi na jaw zupełnie pod koniec pierwszej publikacji. Mówi tu p. Skowronnek o rzekomych zamysłach Polaków podczas nieporozumień między Prusami a Rosją przed mniej więcej 12 laty. Wówczas dążyli Polacy wedle p. S. do utworzenia przedmurza między Rosją a Niemcami, „naturalnie bez Księstwa Poznańskiego," jak jakiś konserwatysta niemiecki łaskawie zadecydował. Polacy byli podobno innego zdania.

Tu zabiera głos pan Skowronnek i powiada: „Polacy, wedle mego zdania, byli tu na drodze fałszywej. Prusy nie mogą już odstąpić Poznańskiego, które się klinem wrzyna między Śląsk i Prusy wschodnie. Możebyśmy już dziś nie mieli kwestji polskiej, gdyby się w zeszłem stuleciu tak energicznie zabrano do germanizacji Poznańskiego, jak ją Fryderyk Wielki przeprowadził w Prusach zachodnich. Kolonizował on tak gruntownie łany nadnoteckie, że polskość już tam nigdy nie powstanie. Inną drogą poszedł rząd pruski po roku 1815. „Podniósł kraj", stworzył komunikację i szkoły i — osiągnął przez to skutek ten, że zwolna powstał polski stan średni, który z zimnym uśmiechem przyjmuje wszystkie dobrodziejstwa kultury niemieckiej, lecz w niczem nie poczuwa się do wdzięczności.

„Siedmdziesiąt lat z gruntu fałszywej polityki, nie da się tak łatwo naprawić. Lecz zkądże mógł rząd, karzący ciężkiem więzieniem każdy odruch dążeń do jedności, wzmocnić niemieckość w prowincji z obcą ludnością? Rząd reakcyjny, wahający się uznać, że ci za pługiem więcej rozumu mają od tych, co są przed pługiem, nigdy nie osiągnie rezultatów kolonizatorskich. To się odnosi także do stosunków obecnych",

Tyle pan Skowronnek. Dziwna rzecz, że woły pruskie są mędrsze od poganiaczy!

Sprawa uspokojenia Macedonji.

Układy w sprawie uspokojenia Macedonji toczą się nieustannie. Wykrętna polityka dyplomacji tureckiej święci tryumfy. Dotychczas spełnione zostało tylko jedno życzenie mocarstw: mianowano generała Włocha naczelnikiem żandarmerji polowej. Reszta żądań, postawionych w nocie austro-rosyjskiej, czeka jeszcze na urzeczywistnienie. Rozeszła się nawet pogłoska o nowej, ostrzejszej nocie w celu wywarcia nacisku na Wielką Portę.

Jakież są podstawy tak trwałego i skutecznego oporu „chorego człowieka?"

Porozumienie mocarstw w sprawach półwyspu Bałkańskiego nie jest bynajmniej tak szczerem, jakby się wydawać mogło. Opona, pokrywająca interesy ludności macedońskiej, ma wiele łat i cer, skutkiem czego drze się, gdy czyjekolwiek interesy zbytnio prą w jedną stronę. Wielka Porta umie doskonale wyzyskiwać ten stan rzeczy, żonglując zręcznie interesami, pretensjami i przesądami partnerów na szachownicy dyplomatycznej. Gra ta cieszy się powodzeniem nawet w stosunku do dwóch mocarstw, które zainicjowały akcję.

Chodzi tu o podział różnych wilajetów na okręgi terytorjalne, w których możnaby przedsiewziąć ścisłą i skuteczną kontrolę za pomocą przedstawicieli obcych mocarstw. Postawienie tej kwestji na porządku dziennym dowodzi pozornie dobrej woli i gorliwości rządu tureckiego w przeprowadzeniu reform, a faktycznie miało na celu wywołanie rywalizacji mocarstw.

I tak, pomimo porozumienia z r. 1897, pomiędzy Rosją i Austrja wyniknął poważny spór o rozgraniczenie sfery wpływów obu mocarstw w wilajecie kossowskim. Rosja pragnęłaby ugruntować swój wpływ w Nowym Bazarze, celu usiłowań Austro-Węgier od czasu traktatu berlińskiego. Przeciwnie, Austrja pragnęłaby umieścić agentów swoich w Prizrendzie i Pristynie, a druga strona z niepokojem patrzy na zakątek panowania austrjackiego w kraju albańskim.

Nie ma ani na chwilę powodu przypuszczać, żeby spór ten nie został załatwiony wkrótce i pokojowo, ale rząd turecki zyskuje na czasie i wyśmiewa w duchu „giaurów", widząc podobne trudności niemal ze wszystkich stron.

Propozycja powierzenia Anglji nadzoru nad wilajetem monastyrskim, gdzie przedstawiciele jej byli już poprzednio czynni i pracowali z korzyścią dla pokoju, napotyka natychmiast na protest Austrji i wyraźną niechęć ze strony Grecji. Austrja również sprzeciwia się powierzeniu Francji kontroli nad cześcią wilajetu salonickiego między Serresem a Dedeagaczem na pobrzeżu morza Egejskiego. Rosja krytykuje oddanie Włochom nadzoru nad środkowym okręgiem wilajetu salonickiego, od Salonik do Iskiobu, z zajęciem portu i stolicy wilajetu.

Chociaż zręczności Turcji przeciwstawia się pozorna jednomyślność mocarstw, przecież od ogrodów Yldiż-kiosku do dzikich schronisk oddziałów powstańczych, wszyscy doskonale wiedzą o tych nieporozumieniach. Sułtan próbował wyzyskać je niedawno, przeciwstawiając kandydaturę francuską Włochowi przy obsadzeniu posterunku naczelnika żandarmerji.

Co najgorsza, to, że nie ma prawie rady na to położenie. Nieufności mocarstw dziwić się trudno; nadzór nad wilajetem czy sandżakiem, zwłaszcza długoletni, budzi niewątpliwie apetyty aneksyjne; rywalizacja interesów jest istotna, nie dyplomatyczna tylko. Trzeba jednak przewidywać, że gdyby mocarstwa nie zdołały się przejąć poczuciem interesu najogólniejszego, gdyby akcja ich na bliskim Wschodzie znowu upadła, to na głowy ich spadnie nowa burza. Oddziały powstańcze tułają się tu i ówdzie po górach, dokumentując w ten sposób „nieprzerwalność powstania"; wodzowie ich zbierają po Europie fundusze. Przygotowania do kampanji wiosennej są w pełnym biegu.

Duch zaborczy północnej Ameryki.

Dość często porównywują Wielką Brytanję z wielorybem, carat rosyjski z nienasyconym nigdy niedźwiedziem. Równie trafnie można obecnie porównać dzisiejszą północną Amerykę z olbrzymim polipem, który potężne swe ramiona coraz szerzej wyciąga, a schwyciwszy coraz to nową zdobycz, nie wypuszcza już jej z kleszczów swoich i zwolna ją pożera. Szybciej jeszcze, aniżeli Rosja w ostatnim lat dziesiątku we wschodniej Azji, rozszerzyły Stany Zjednoczone swe obszary i posiadłości; z mocarstwa kontynentalnego, stały się kolonjalnem, które już dziś posiada ogromne posiadłości zamorskie, a stara się ustawicznie powiększać je jeszcze. Po uzyskaniu wysp Hawajskich, nastąpił zabór jednej z Samoańskich, wkrótce zaś potem wojna z Hiszpanją przyniosła Yankesom zdobycz jeszcze bogatszą. Nie tylko główne wyspy hiszpańskie w zatoce meksykańskiej stały się własnością Ameryki, ale daleko jeszcze po za Cichy Ocean wyciągnął Wujaszek Sam chciwą rękę i przywłaszczył sobie wyspę Karolińską Guham, jako stację okrętową dla swej floty, a całą dużą grupę azjatycką Filipinów na Sundajskiem morzu, jako państwową posiadłość kolonjalną Unji. Wreszcie niedawno temu, przybyła do tych zdobyczy amerykańskich mała grupa wysp wzdłuż angielskiego wybrzeża Bornea, co Anglikom jest równie niemiłe i niewygodne, jak zatknięcie dumnej flagi amerykańskiej na takich Filipinach.

Wszelakoż najświeższą zdobyczą Stanów Zjednoczonych jest Panama. Cokolwiek też powiedzą rozmaite mocarstwa o tej nowej republice, która wyrosła nagle z pod ziemi, jak grzyb po ciepłym deszczu; jakiekolwiek dekrety i noty dyplomatyczne podpisze i opublikuje egzotyczny prezydent młodego państwa — jedno nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, mianowicie, że ta Panama weszła w skład Unji północno-amerykańskich Stanów. W jednym z ostatnich mesażów swoich, prezydent Roosevelt wyraził się, że byłoby „zbrodnią", gdyby Unja była w sprawie Panamy inaczej postąpiła, jak właśnie postąpiła... Wiadomo zaś, co rząd Unji uczynił. Nasamprzód wywołał tam na dole krwawą rewolucję, oddzielił terytorja, na których mu zależało, posłał swe wojska — „od wypadku"

---

(84)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Starosta, pan Stanisław, Jóźwin i Sieniawski przypatrywali się wspaniałemu rumakowi Boruty; obchodzili go naokoło, podziwiali budowę, wzrost, kruczą czarność szerści, ogień oczu, dzikość spojrzenia, bujność grzywy, wspaniałą odsadę ogona, linję grzbietu, moc karku, kolumnę szyi, wygięcie jej śmiałe, uszy ruchliwe i czujne, zawadjacki wicher na środku czoła, płomienne różyce chrap drgających, nieustanny ruch szczęk, gryzących wędzidło.

Nie zbliżali się jednak do bestji, na krok jeden niedozwalającej podejść do siebie, tylko pan Marcin mógł to bezkarnie uczynić; snadź siła i pewność pokonały nieokiełzaną dzikość zwierzęcia. To też pan starosta słów na pochwałę odwagi Kalinowskiego znaleźć nie mógł; mrukliwie mu wtórzył pan łowczy, Jóźwin zachwyt szczery musiał miarkować trwogą o starościankę, na twarzy starościca tylko odmalowała się zawiść tłumiona; usta miał lekko zacięte, nozdrza ruchliwe, na ustach uśmiech jadowity. Z pod przymrużonych powiek rzucał kiedy niekiedy niechętny wzrok na Marcina, to ukradkiem na pannę Woyniłowiczównę patrzał — i wtedy lekki rumieniec barwił mu twarz, albo biały przesuwał się obłok. Gdy starosta w pochwałach nie ustawał, łowczy pomrukiwał — pan Stanisław do Kalinowskiego podszedł i rzekł:

— Można waćpanu pozazdrościć odwagi, ale odmówić... rozsądku.

— Odpowiedziałbym wam, gdybym miał dowcip, że rozsądku wam nie brak, ale...

— Co? — wpadło gniewne między nich niedomówione przez pana Marcina słowo. — Chciałeś waćpan powiedzieć: odwagi?... A no — nie odmówisz mi jej, gdy powiem: że pogromcę tej bestji dzikiej, nie wahałbym się wyzwać na szable..

— Gdybym przyjął wyzwanie, wtedybym się dopiero zgodził na uczyniony mi przez was nierozsądku zarzut.

— Dlaczego... tak?!... — syknął przez zęby starościc, zbliżając się do pana Marcina.

— Jestem wam przydan, jako towarzysz krakowskiej podróży. Za wami, nie przeciw wam stawać obowiązany jestem.

— Tu już nie rozsądek się odzywa, lecz... szlachetność...! — rzucił starościc z patosem.

— Nie o niej była mowa.

— Lecz szydło z worka wylazło.

— Nie z mojego!...

— Zgodzisz się przecie waćpan, że łatwo jest zbliżyć się do tego Witowego potwora, rzucić mu się na kark, unieść się z nim w powietrze...

— ... I zlecieć — dokończył pan Marcin.

— Albo i nie! — rzucił podrażniony starościc.

Lecz ja chciałem powiedzieć: rzucić się z nim w powietrze i — zaryzykować swoją osobą, bo choć waćpan swoje szlachectwo zależne od otrzymanego nad nim zwycięstwa uczyniłeś, — nie zełżę, gdy powiem, iż pewniejszy tego szlachectwa byłeś, niż wiktorji.

— Jednaką miałem pewność, panie starościcu i tylko ta p e w n o ś ć wiktorję mi przyniosła.

— Narażałeś waćpan... dla n i c, jeżeli nie życie, to zdrowie — i to mi się nierozsądnem wydało.

— Gdybym choć na chwilę wątpił o wygranej, nie narażałbym ni zdrowia ni życia, bo jedno i drugie nigdy się jeszcze nie uśmiechało tak do mnie, jak teraz.

— Nie znajduję na to odpowiedzi waćpanu.

— I mnie się tak zdaje.

Starościc się odwrócił, na pozór spokojny, choć, jako wrzątek, krew w nim kipiała. Zrodziła się w nim szalona myśl, by skoczyć nagle na konia Boruty i kark skręcić, albo wydrzeć tryumf z rąk pana Marcina, ale zaledwie krok zrobił, gdy bestja ona chrapy rozdęła, na zadzie przysiadła, przednimi kopytami grożąc śmiałkowi. Starościc w bok uskoczył:

— Nie do ciebie idę, biesie przeklęty!...— przez zęby rzucił.

I swojego wierzchowca podprowadzić kazał, którego dosiadłszy, stanął na czele orszaku...

— Trąby! zawołał starosta.

W rytm dźwięku pochodnego marsza odbywał się dalszy przegląd starościńskiego pocztu. Boruta i pan Marcin stanęli też w szeregu, dzielne rumaki osadzały się na zadach, barwne stroje dworzan połyskiwały w słońcu, szczękały szable, grzmiały kopyta, gwarem wojennym wypełniły się mury zamczyska.

Strojnemu, a zbrojnemu szeregowi, przewodził starościc.

Na rumaku o maści stali ciemnej, złocistą siatką pokrytym, sam lśniący od czerwieni i złota, nie tylko dziarsko, lecz i pięknie wyglądał. Z pod czapki z miękkiego sobola o trzęsieniu brylantowem, wypływały bujne, młodzieńcze kędziory i pieszczotom słońca, a wiatru poddawały się. Na czele zwrotnego orszaku przebiegał dziedziniec zamkowy, zataczał koła, to w pełnym galopie rwał naprzód, to folgował czasami fantazji wierzchowca, pozwalając mu od ziemi się odsadzić, spiąć się, przednimi kopytami powietrze chwycić pod siebie i w lekki pójść pląs, a tak misterny, jakby tancerz niektóry, popisujący się gładkością ruchów i skoków przedziwnych.

Cnoć niby zajęty był koniem i pocztem, nad którym przewodził — starościc doskonale widział, jakie wrażenie wywierał, szczególnie na niewiasty, które z rozkoszą onym pląsom się przypatrywały. Na ustach każdej był uśmiech zadowolenia, które rozwijały się, jako róże do słońca, pokazując, nie ząbki, lecz perły szczere; śmiały się oczy; śmiały się lica, na których strachu ni trwogi żadnej znać nie było. Pan Marcin grozę rzucał, on czar i upojenie; pan Marcin, z nabrzmiałemi żyłami na czole, z karkiem wygiętym, z ramionami wyprężonemi, potem oblany, mógł być potężny — on piękny był. Niejedna z niewiast, gdy sen ją zmoże, a wyśni się jej rumak Boruty i od wysiłku posiniała twarz Kalinowskiego — może zerwie się z pościeli i krzyknie, przerażona onemi marami sennemi; inaczej będzie, gdy przed jej oczyma zarysuje się piękna postać starościca; usta się uśmiechną, pierś westchnie, rozmarzenie w ramiona się wtuli i spłonąć jagodom każe. Już teraz widzi, jako patrzą na niego oczy dziewczęce, jako róże rumieńców coraz pełniejsze się stają; co mówią spojrzenia, skierowane na niego i ten uśmiech i róże te... Starościc pokręca wąsik, a w boki się bierze i nie wie sam: ma-li jeszcze panu Kalinowskiemu zazdrościć?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— i stał się panem kraju. Tak postąpił prezydent Roosevelt z „republiką Panamską", później jeszcze zaś zdarzenia przyznały słuszność tym wszystkim, którzy przepowiadali tam rewolucję, jeśli panamski „interes" z Kolumbją gładko nie pójdzie... I zanim padł jeden strzał, już zgodzono się zewsząd na „fakty" i pospieszono z uznaniem nowej republiki. W ten sposób półn. Unja stanęła już pewną a silną nogą na południowym kontynencie Ameryki i żadna siła ludzka ztamtąd nie wyruguje Yankesów ze zdobytej bez wystrzału placówki. Olbrzymi polip amerykański nie spoczywa ani chwili.

Mały fejleton.

Mojej królewnie.

Na mojej piersi główkę skłoń
I słuchaj serca bicia:
Dla Ciebie bije — daj więc dłoń,
Pójdziemy drogą życia.

Muzyką dźwięczną moich słów
Upoję, jasna, Ciebie
I do przecudnych jawo-snów
Pieśniami ukołebię.

Z mgieł białych szatę włożę Ci
Rosami przetykaną,
Gdy słońce w łąkach złotem lśni
We wczesne maja rano.

Twych złotych włosów wielki zwój
Rozrzucę na ramiona;
Z gwiazd gdwiezd złote Twej uplotę strój
Jak królów jest korona.

Postawię Cię na górski szczyt,
Gdzie wielkie płoną zorze
W dnia wiosennego rośny świt
Jak jedno ogniów morze.

I niezabudek rzucę pąk
Na szatę Twą powiewną,
I złote berło dam do rąk
I będziesz mi królewną.

To złote sny, kraj marzeń był —
Szlak życia lśni się łzami,
Często w pochodzie braknie sił,
Świat czystych śliną plami.

Królewno jasna, słuchać chciej,
Co jeszcze Ci przynoszę:
Ze smutków życia w duszy Twej
Obudzę Ci rozkosze.

Chodź tylko ze mną, chodź do chat,
Gdzie ciemny, głodny leży
Zaniedbany drugo młodszy brat,
Syn wspólnej nam Macierzy.

Nieś mu chleb, wiedzę; przestąp próg,
Otoczą Cię chłopięta,
Nim wezmą dar, już spłaczą dług:
Ty będziesz dla nich święta!

Dla smutnych nieś współczucia łzy,
Dla winnych przebaczenie,
A w duszy jaśniej będzie Ci
Nad gwiazd i słońc promienie.

Gdy zaś na serce wionie chłód
Od ludzkiej niewdzięczności,
Ja Cię gdzieindziej będę wiódł,
Tam, — kędy idą prości:

Pójdziem, gdzie wiejski kościół jest
Wśród lip schylony, stary,
Gdzie dano nam zbawienia chrzest,
Gdzie nas uczono wiary;

Przed ołtarz Boży schylim się,
Gdzie lampka się kołysze,
I tam zatopim dusze swe
W nieznaną światu ciszę.

Łona drgną szczęściem; — z takich łkań
Jako dzięki wdzięcznym pienie
Złożymy Panu słuszną dań
Za naszych dusz złączenie.

Więc w chacie mojej panią siądź
I mego strzeż ogniska,
I coli mojej niłkę prządź —
Niech sk ami szczęścia błyska.

Gdym jest przy pracy, niechaj wiem,
Dla kogo trud mój łożę;
Gdy praca moja szczęściem Twem,
Przed niczem się nie strwożę;

Niechaj szaleją wichry burz:
Nas razem nic nie złamie —
Swe białe dłonie w moich złóż
I oprzyj się o ramię —

Niech przecież komu służyć mam
I niech mam broń ć kogo!
Inaczej — dam się wichrom sam,
Niech porwą mnie i zmogą!

A. P.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 7 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepło + 8 R. Pogoda.

Z uniwersytetu. Ministerstwo oświaty zatwierdziło ks. dra Józefa Karola Kaczmarczyka, na docenta w zakresie studjum biblijnego Nowego Testamentu na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników zawiązało się we Lwowie. Celem Towarzystwa jest udzielanie przez swoje organa, posiadające odpowiednie kwalifikacje, porady prawnej osobom w Galicji zamieszkałym, obowiązanym do opłacania jakichkolwiek danin publicznych tj. rządowych lub autonomicznych, podatków pośrednich lub bezpośrednich, należytości prawnych i stemplowych, opłat konsumcyjnych itp., a tem samem ochraniania ich za pomocą środków ściśle legalnych i w ramach odnośnemi ustawami dozwolonych, przed niekorzystnem naświetlaniem, należy wobec niezrozumiałości ustaw i przepisów skarbowych na siebie ściągnąć mogły.

Ankieta w sprawie położenia materjalnego lekarzy. Komitet organizacyjny dla sekcji społeczno-zawodowej na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich rozesłał do wszystkich lekarzy w Galicji kwestjonarjusz w sprawie ich materjalnego położenia. Odpowiedzi przesłane będą głównemu referentowi prof. Jordanowi, który ma na zjeździe omówić materjalne położenie i społeczne stanowisko lekarzy w Galicji, tudzież projekty reform.

Podobny kwestjonarjusz ma być rozesłany do lekarzy polskich w zaborze rosyjskim i pruskim.

Wagony restauracyjne dla podróżujących III klasą. Towarzystwo wagonów sypialnych wprowadziło w porozumieniu z ministerstwem kolei pożądaną innowację, dozwalając podróżnym klasy III używania wagonu restauracyjnego na pewnych określonych przestrzeniach. Na razie wprowadzono tę dogodność na linji Wiedeń-Insbruck i Wiedeń Zurych via Saltztahl. Służba wagonów restauracyjnych oznajmiać będzie podróżnym, na jakiej przestrzeni korzystanie z wagonu będzie dozwolone.

Budowa dróg wodnych. W namiestnictwie rozpoczęła się onegdaj konferencja w sprawie kierunku kanału pod Krakowem. Przewodniczy jej starszy radca Ingarden, a biorą w niej między innymi udział przybyli specjalnie w tym celu z Krakowa wiceprezydent miasta dr. Juljusz Leo i inżynier Uderski.

Lustracje. W pierwszym kwartale rb. odbędzie się 70 lustracyj ochotniczych straży pożarnych. Takie zarządzenie wydał Związek strażacki.

Alarmowanie w zakładach szkolnych. W razie pożaru lub innej jakiej katastrofy w szkole, albo też w razie alarmu straży pożarnej, słyszanego w szkole podczas nauki, dziatwa zrywa się i w nieładzie, w popłochu szkołę opuszcza, przyczem mogą wydarzyć się różne nieszczęścia. Celem zapobieżenia takim wypadkom, odniósł się krajowy związek ochotniczych straży pożarnych do rady szkolnej krajowej o zarządzenie, by w szkołach urządzano fałszywe alarmy, spowodowane dzwonkiem szkolnym. Dziatwa do takiego fałszywego alarmu przyzwyczajona, nie przestraszy się nigdy i nawet w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa, sądząc, że alarm ten jest znowu fałszywy, spokojnie salę szkolną opuści, a dowie się o niebezpieczeństwie dopiero po opuszczeniu zakładu. Ma to jeszcze ten wielki dydaktyczny i pedagogiczny cel, aby dzieci szkolne oswoiły się z alarmem i nauczyły rozważnie opuszczać ławki szkolne, tudzież, aby nauczywszy się tego w szkole, zachowały na całe życie późniejsze w pamięci. Osobny, wyczerpująco opracowany regulamin, który został radzie szkolnej krajowej przedłożony, określa także zachowanie się grona nauczycielskiego i dziatwy szkolnej podczas prawdziwego alarmu i rzeczywistego niebezpieczeństwa. Pod wrażeniem katastrofy w Chicago sprawa ta stała się zupełnie aktualną.

W sprawie bezpieczeństwa ogniowego podczas widowisk publicznych. Jeszcze w roku 1901 wydał krajowy związek ochotniczych straży pożarnych broszurę pt. „Pogotowia pożarne podczas publicznych widowisk", którą wydział krajowy aprobował rozporz. z dnia 7 czerwca 1901. L. 35859. — Broszura ta rozdaną została wszystkim w kraju gminom większym. Rozprawa określa sposób czuwania nad niebezpieczeństwem osób podczas publicznych widowisk, urządzanych w lokalnościach stale lub prowizorycznie na ten cel zbudowanych lub najętych. Obecnie odniósł się związek strażacki do wydziału krajowego z prośbą o przypomnienie gminom (prócz Lwowa i Krakowa) obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem osób podczas publicznych widowisk i o ścisłą rewizję (przy udziale straży pożarnej) wszystkich tych lokalności, w których się jakiekolwiek przedstawienia odbywają.

Sprawozdanie miejskiej strażnicy pożarnej za rok ubiegły przedstawia się w następujący sposób: Strażnicę alarmowano do 408 pożarów. Pożarów dachowych było 6, pokojowych 25, sufitowych 16, kominowych 223, piwnicznych 21, drobniejszych 31, zamiejscowych w obrębie 1-milowym 17 (w tem Złoczów odległy o 10 mil), fałszywych alarmów 69. Wypalań kominów w asystencji pompierów było w roku ubiegłym 2.544.

Z Towarzystwa ratunkowego. Lwowskie Towarzystwo ratunkowe, udzieliło w miesiącu grudniu pomocy ogółem w 266 wypadkach, mianowicie 187 razy w dzień i 79 razy w nocy. Z tego było przypadków chirurgicznych 206, samobójstw 4 i 47 nagłych zasłabnięć. Dotkniętych, było 174 mężczyzn, 71 kobiet i 20 dzieci. Służbę pełniło 9 lekarzy i 3 sanitarnych służących. Od założenia Towarzystwa (od stycznia 1893) udzieliło Towarzystwo pomocy ogółem w 32.246 wypadkach. Członków wspierających liczy dziś 1400.

Z lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego. Prześliczna i o dość umiarkowanych mrozach tegoroczna zima, zdaje się chcieć wynagrodzić ciosy zadane łyżwiarstwu przez swe poprzedniczki i powraca „Stawom Panieńskim" ten ich wygląd i wabik z przed laty, kiedy to tam Lwów cały spieszył na ślizgawkę, a tłumy tak oblęgały kasę sprzedaży biletów, że ona często gęsto wytężonej pracy nie mogła podołać. Podobnie i w tym roku widzimy już od wczesnego ranka dawniejsze ożywienie na stawach, które przeciąga się do późnego wieczora, potęgując się najbardziej, gdy muzyka zaczyna przygrywać. Ten objaw, jako żywy wyraz życzeń publiczności spowodował wydział Towarzystwa, że zarządzone będzie odtąd na stawach, każdego dnia pogodnego bez wyjątku, koncertowanie muzyk nietylko popołudniu, lecz celem dogodzenia i tej warstwie, dla której pora obiadowa wysuniętą jest więcej ku wieczorowi, także i w przedpołudniowych godzinach. Niezależnie od codziennej muzyki, zamierzone są również nadewszystko i większe festyny na lodzie, z których pierwszy odbył się już z znacznem powodzeniem w dniu Nowego Roku; najbliższy zaś, tj. maskarada odbędzie się tej niedzieli, tj. 10 stycznia br.

Krajowy Związek przemysłowy, jak donieśliśmy w swoim czasie, dzięki ofiarności księżnej Marji Lubomirskiej, założył we Wiedniu przy Spiegelgasse 21 nieustającą wystawę wyrobów krajowych, a przytem urządził tamże stałą agencję dla eksportu różnych artykułów tak fabrycznych jak i konsumcyjnych.

Zainteresowanie wystawą tą jest ogromne i życzliwość publiczności wielka. Sklep ciągle przepełniony odwiedzającymi, a między nimi i gośćmi z domu panującego. Wszyscy jednogłośnie żądają tylko wzorów, rysunków, barw naszych rodzimych tak w kilimach, makatach, haftach, rzeźbach, majolikach, jakoteż i innych wyrobach i tylko takie kupują. Na tę okoliczność zwraca krajowy Związek przemysłowy uwagę wszystkich producentów i dostawców naszych jak niemniej i wszystkich szkół zawodowych, ażeby się ściśle do tego zastosowali i tylko takie wyroby na tę wystawę wysyłali. Wszelka secesja i *cet nouveau* tak niestety przeważające zwłaszcza w kilimach, majolikach, haftach i rzeźbach spotyka się z najostrzejszą krytyką i jest wprost wyśmiana. Następnie zwraca się krajowy związek przemysłowy do wszystkich fabrykantów i wytwórców, ażeby we wszelkich artykułach nawet i w spożywczych we własnym dobrze zrozumiałym interesie, poruczali Związkowi zastępstwo swoich wyrobów dla agencji wiedeńskiej, co zapewnia im znaczny odbyt dla tych wyrobów, dzięki silnemu poparciu, jakie ma agencja Związku we Wiedniu, a nadto i zaoszczędza w kosztach, które pociąga za sobą tego rodzaju zastępstwo prywatne. We wszystkich tych sprawach należy się zwracać do krajowego Związku przemysłowego we Lwowie, Chorążczyzna 17.

Wykłady z zakresu geografji Polski, cieszące się dla świetnej formy i aktualności przedmiotu od półtora roku wyjątkowem zaiste powodzeniem, podejmuje na nowo po ferjach świątecznych prof. dr. Nitman w uniwersytecie powszechnym. W obecnej serji mówić będzie prelegent, jak i dotychczas, w obszernej sali wykładowej zakładu fizycznego ulica Długosza l. 8, zawsze we czwartek od godziny 7—8 wieczorem i przedstawi z kolei obraz Pomorza bałtyckiego, Prus zachodnich i wschodnich. Kresowe te dzielnice, które niestety z własnej winy i lekkomyślności w części już utraciliśmy, najmniej są może znane ogółowi polskiemu, dlatego też prawdziwą wdzięczność winniśmy niestrudzonemu profesorowi, że się opisu podejmuje, zwłaszcza, że znając jego gorący i barwny sposób mówienia, wątpić nie można, że wykłady ściągać będą znowu tłumy słuchaczów. Pierwszy wykład, który się dziś odbędzie zapowiada wedle programu opis Prus wschodnich, owej kolebki Krzyżactwa, a zarazem ziemi, na której się i pamiętny Grunwald znajduje.

O ruchu wstrzemięźliwości w świetle nowoczesnych badań, wygłosi odczyt w sobotę 9 bm. w sali ratuszowej p. Gedeon Gedroyć. Wykład odbędzie się z demonstracjami. Początek o godzinie 6 wieczorem. Ceny miejsc: siedzące 40 halerzy, wstęp na salę 20 hal. Połowa dochodu przeznaczona na kolumnę Mickiewicza. Bilety na miejsca do siedzenia można nabywać wcześniej w Księgarni Polskiej ulica Akademicka.

Z „Gwiazdy". Pierwszy wieczorek maskowy w Stowarzyszeniu „Gwiazda", odbędzie się w sobotę 9 stycznia, następne wieczorki maskowe odbędą się w dniach 16 stycznia, 1, 6 i 13 lutego; wieczorki zaś z tańcami odbędą się w dniach 23 i 30 stycznia, oraz w ostatni wtorek karnawałowy 16 lutego.

Na każden wieczorek zaproszenia otrzymać będzie można w biurze Stowarzyszenia przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Kawiarnia teatralna, niegdyś pierwsza i najbardziej elegancka we Lwowie, zmieniła z czasem swój charakter o tyle, że stała się obskurną nocną norą, o którą otrzeć się musiał każdy defraudant, każdy elegancki złodziej zanim dostał się do kryminału. Towarzystwo zbierało się tu po nocach bardziej niż mieszane, hazard kwitnął i rozpusta, bójki, awantury, były na porządku dziennym, — a raczej nocnym. Ostatecznie, było już tego za dużo policji, poleciła więc policja zamykać kawiarnię teatralną już o 1 godzinie w nocy.

Tyfus plamisty szerzy się w Jarosławiu, a szczególnie w okolicy Przeworska z zastraszającą siłą. — Organa sanitarne zarządziły wszelkie środki ostrożności. Władze zabroniły odbywania jarmarków i jakichkolwiek zebrań.

Strejk piekarzy zakończony. Strejk generalny robotników piekarskich zapowiedziany na dziś rano, nie doszedł do skutku, pryncypałowie bowiem po kilkugodzinnych wspólnych obradach z delegatami robotników, a pod naciskiem przedstawień ze strony insp. przem. p. Nawratila, zgodzili się na wszystkie żądania czeladzi. Wieczorem, odbyło się zgromadzenie czeladzi piekarskiej, które przez swych delegatów zawartą z majstrami ugodę aprobowało, poczem odbył się wieczorem w spokoju, demonstracyjny pochód piekarzy naokoło rynku. Dziś podjęto znowu pracę we wszystkich piekarniach.

Zabójstwo w Oświęcimiu. Nowy Rok zaczął się w Oświęcimiu zamordowaniem niejakiego Porębskiego, wyrobnika i posługacza, który nie świetną za sobą miał przeszłość, bo lubił zapracowany grosz w szynku zostawiać. W sam Nowy Rok do późnej nocy przebywał w szyku Haberfelda. Tam wszczął kłótnię z rakarzem, który z nożem rzucił się na niego i pchnął go w samo serce tak, iż w paru minutach zakończył życie. Porębski zostawił żonę z czworgiem nieletnich dzieci. Zabójcę aresztowano i osadzono w areszcie, gdzie próbował odebrać sobie życie przez powieszenie, lecz mu przeszkodzono. Dramat rozegrał się w szynku o godzinie 11 w nocy.

Wystawa kucharska w Pilznie. Pierwsza międzynarodowa wystawa pod protektoratem samego burmistrza król. miasta Pilzna, dra Wacława Petaka, jako członka honorowego, dalej radców miejskich i wielu wybitnych osobistości ze świata przemysłowego, urządzoną będzie w Pilznie w Czechach, w dniach od 1 lipca do 1 sierpnia 1904. Przestrzeń wystawy wymierzoną jest na 20.000 kw. m. Na wystawie tej będą zastąpione następujące działy przemysłowe, a mianowicie: hygiena, sztuka kucharska, środki spożywcze, przemysł browarniczy i gorzelniczy, restauratorstwo, w końcu przybory eksportowe. Na placu wystawowym, zostaną wybudowane dwa wielkie gmachy, a oprócz tego większość przemysłowców wielkich, wybuduje swoje własne pawilony.

Pierwsza ta wystawa w Pilznie, która pod protektoratem całego kolegjum miejskiego, urządzoną będzie, budzi już obecnie największe zainteresowanie, nietylko między obywatelstwem czeskiem, ale i zagranicznymi przemysłowcami. Z tego powodu już obecnie utworzyło się wiele komitetów i oddziałów konsularnych, które przyrzekły poprzeć wystawę.

Ktoby sobie życzył bliższych wyjaśnień, zechce się pisemnie zgłosić do prezesa I międzynarodowej wystawy w Pilznie, pana W. Landy, albo do wydziału wystawowego wykonawczego w Pilznie (Czechy).

Międzynarodowy kongres strażacki, z wystawą przyrządów pożarnych, odbędzie się w Budapeszcie, w czasie od 17 do 21 sierpnia rb.

Niebo w styczniu. W dniu 3 stycznia odległość ziemi od słońca wynosiła 19,806.400 mil geograficznych, jest to najkrótsza odległość, (przeciętna wynosi mil geograficznych 20,147.000). Najbliżej ziemi znajdował się księżyc 4, najdalej będzie 20 bm. Z planet, Uranus jest zupełnie niewidoczny, Mars świeci bardzo słabo o zmroku, znajduje się w znaku Koziorożca, na wschód od Saturna, który ukazuje się krótko po zachodzie słońca na południowo-zachodniej stronie nieba; w ostatnich dniach stycznia zniknie z horyzontu i ukaże się dopiero w marcu, rankami. Jowisz widoczny jest o 10 wieczorem. Neptun widoczny przez teleskop. Merkury ukazuje się początkowo wieczorem, w ostatnich dniach miesiąca — nad ranem. Wenus świeci rankami na południowo-wschodniem niebie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 6, godzina 7 rano notują: Christiansund + 2·0, Wiedeń —5·0, Pola + 4·0, Budapeszt —6·0, Florencja + 7·0, Biarritz +9·0, Paryż —1·0, Monachjum —3·0, Berlin —5·0, Memel —8·0, Wilno —6·0, Bregencja —1·0, Gorycja + 2·7, Rzym + 8·0, Petersburg —3·0, Moskwa —5·0, Abazja + 3·0, Lussin piccolo + 7·0, Nizza + 4·0.

Minimum ciśnienia powietrza, które leżało onegdaj na zachód od Irlandji, spłaszczyło się znacznie i posunęło ku południowi, osłabiło się też minimum morza Śródziemnego, podczas gdy maksimum trzyma się dość niezmienione ponad Rosją. Pogoda na południu Alp i nad Adrjatykiem jest przeważnie pochmurna z opadami, zresztą przeważnie jasna, miejscami mglista i ogólnie zimna. Prognoza: Przeważnie pięknie i bardzo zimno.

Z kraju.

Gródek. (*Straż pożarna*). W roku 1903 tutejsza straż pożarna była czynną przy 11-stu większych ogniach dachowych z tych przy dwóch za obrębem tutejszej gminy tj. w Lubieniu i Drozdowicach; przy 3 ogniach sufitowych, 1 pokojowym i 4 kominowych. Razem było 19 pożarów. Nadto asystowała straż przy 8 wypalaniach kominów. Straż pożarna gminna tutejsza składa się z 3 strażaków i jednego kierownika.

Jarosław. (*Morderstwo*). Ubiegłej nocy w szynku posprzeczali się żołnierze 40 pp. i 29 p. artylerji, dobyli broni i natarli na siebie siekąc i kłując. Kilku odniosło rany, żołnierz zaś 40 pp. Mnich pchnął bagnetem artylerzystę Chmurowicza dwukrotnie w pierś, tak, że Chmurowicz w kilka godzin zmarł.

(*Wieczorek*). Na dochód ubogiej młodzieży urządzają nasi akademicy wieczorek z tańcami 9 bm. w sali „Sokoła". Zabawa powinna udać się wyśmienicie, przybędzie bowiem cały sztab pierwszorzędnych eleganckich tancerzy ze Lwowa, a urocze Jarosławianki i nadobne przedstawicielki płci pięknej z okolicy wybierają się całą falangą.

(*Nekrolog*). Emilja Jahn. 87 lat licząca właścicielka Kidałowic, zmarła 2 bm. w swej majętności.

Kozowa. (*Obywatelstwo honorowe*). Tutejsza rada gminna na posiedzeniu dnia 2 stycznia, br. nadała sędziemu p. Janowi Jakóbowi Torońskiemu, z okazji przeniesienia go na własną prośbę z Kozowej do Jarosławia, w uznaniu jego pięcioletniej, sumiennej pracy sędziowskiej połączonej ze szczerą uprzejmością, uczynnością i prawdziwie ojcowską, wyrozumiałością dla wszystkich wogóle stron interesowanych, godność honorowego obywatela miasta Kozowej.

Nisko. (*Defraudacja*). Sensację w okolicy obudziła sprawa defraudacji na poczcie we wsi Bojanowie. Po świętach Bożego Narodz. zjechał z Rzeszowe komisarz kontrolujący p. Mokrzycki i spotkał się na stacji w Rudniku przy krzyżowaniu pociągów z pocztmistrzem z Bojanowa p. Treszką, a gdy na poczcie w Nisku p. Mokrzycki oświadczył p. Treszce, że jedzie do Bojanowa, w sprawie niektórych doniesień, jakie nadeszły na tamtejszy urząd pocztowy, p. Treszka przyznał się do braku pieniędzy. Po spisaniu protokołu w tutejszym sądzie powiatowym odstawiono go do Rzeszowa. Wedle ostatnich informacyj, ma kwota sprzeniewierzona dosięgać przeszło 9.000 koron. Co było powodem tego sprzeniewierzenia, różne obiegają wieści, według jednych miał pocztmistrz paść ofiarą ludzi, z którymi stał w porozumieniu w sprawie handlu cielęciną a prowadził go w obszernych rozmiarach, np. przed świętami miał zamówienie na prawie 8000 kg. cielęciny z zagranicy. Był to człowiek rzutki, energiczny, ożeniony bardzo dobrze, za żoną wziął przeszło 10.000 koron posagu, poczta jedna z lepszych, więc stoi się tu bezwarunkowo prze ciekawą zagadką.

(*Nowy urząd*). W Jeżowem, największej wsi tutejszego powiatu ma być utworzony wkrótce urząd pocztowy a może i stacja telegraficzna.

(*Opłatki*). W Racławicach urządziło Kółko rolnicze dla swych członków wspólny opłatek w dzień św. Sylwestra. Uroczystość wypadła bardzo dobrze; zebrało się do 50 wieśniaków i obchodzono wielką pamiątkę śpiewem kolend, stosownemi mowami a zasługa w tem p. Chochrowskiego przewodniczącego Kółka.

Taką samą uroczystość obchodziło w ten sam dzień i gniazdo sokole w Nisku. W pięknie przyozdobionej sali zasiadł wielki zastęp tutejszych Sokołów z druhem Freundlichem na czele dokoła stołów. Druhowie w swych strojach, inni odpowiednio ubrani, nastrój poważny, mowy druhów Freundlicha, Fornelskiego, Opiata, Szpilki, Jagodzińskiego i Stelmacha, nacechowane szczytnemi ideami sokolstwa złączyły się w piękną mozaikę uczuć, splecionych w jeden wieniec pod znakiem Sokoła, z tem popłynęły i kolendy i nasze zawsze drogie piosnki.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **„Szopka warszawska".** Wieczór rozmaitości odbędzie się w „Sokole" w niedzielę dnia 10 b. m. Program tego wieczorku jest nadzwyczaj urozmaicony, pełen dowcipnych niespodzianek, które ubawią publiczność. Bardzo zajmującym ma być punkt programu p. t.: „Szopka", warszawski pastel satyryczny w 3 odsłonach, w której wystąpią zapomniani artyści, mianowicie: król Herod i śmierć, druciarz i djabeł jest Krakowiak Bartek i hoża Kaśka Krakowianka, jest anioł i jeden z trzech króli wschodnich, jest marszałek króla Heroda i astrolog, są pasterze: Kuba i Michał, a nawet i niedźwiedź. Całość przedstawia się bardzo ładnie, a amatorowie dokładają wszelkich starań, by tym, którzy nie mieli sposobności czegoś podobnego widzieć, sprawić prawdziwą przyjemność. Spodziewać się należy, że sala „Sokoła" zapełnioną będzie po brzegi, tem więcej, że wstęp jest nadzwyczaj nizki, mianowicie: krzesła po 40 ct., wstęp po 20 ct., dla uczniów po 10 ct.

Bilety są do nabycia w kancelarji „Sokoła" już od dziś w godzinach wieczornych.

* **Program pierwszej reduty,** która odbędzie się w sobotę dnia 9 stycznia b. r. w sali „Filharmonji", jest tak dowcipnie dobrany, iż bezwarunkowo musi ubawić nawet największego hipochondryka. Z kilkunastu punktów programu oprócz zwykłych walk na confetti i węże, zamieci śnieżnych itp., wymienić należy nader oryginalną rewię wojsk cesarza Sahary, oraz humorystyczny koncert na bigofonach, wykonany przez 24 clownów. W przerwach pomiędzy poszczególnymi punktami programu, przy tonach kapeli 15 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska, odbywać się będą tańce, prowadzone przez uproszonych do tego aranżerów. Zabawa zapowiada się wspaniale i kto chce spędzić kilka chwil wesoło, powinien pospieszyć w sobotę na maskaradę.

* **„Bal akademicki"** — w sali „Filharmonji" lwowskiej, urządzony staraniem młodzieży akademickiej na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbędzie się dnia 3 lutego b. r. Po zaproszenia i bilety wstępu zgłaszać się należy do wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchachaczów wszechnicy lwowskiej (pasaż Mikolascha II. piętro) od dnia 17 stycznia b. r. począwszy.

* **„Skała"** lwowska urządza w sobotę dnia 9 stycznia b. r. dla swych członków i ich rodzin, oraz przez nich wprowadzonych gości wieczorek karnawałowy. — Toaleta wieczorkowa. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Z powodu znalezionej zguby p. B. złożył dla ubogiego człowieka 10 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Safanduły", komedja w 4 aktach Sardou.

Jutro w piątek „Don Juan", opera w 3 aktach, a 9 odsłonach W. A. Mozarta.

W sobotę po raz pierwszy „Interes interesem" („*Les affaires sont les affaires*"), komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau, tłómaczyła z francuskiego Bron. Ostrowska.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Skąpiec", komedja w 5 aktach Moliera. Rozpocznie „Jak liście z drzew strącone...", obraz sceniczny w 1 akcie przez Jana Ładę. — Wieczorem o godzinie 7½ „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W poniedziałek „Interes interesem", komedja.

Z teatru. Z powodu chwilowej niedyspozycji p. Kamińskiego, dziś, we czwartek, w miejsce zapowiedzianej sztuki Ibsena. „Jan Gabrjel Borkman", daną będzie po raz piąty znakomita komedja Sardou „Safanduły".

Jutro w piątek powtórzonem zostanie arcydzieło Mozarta: „Don Juan". Sobotnia zaś premiera „Interes interesem", zapowiada się świetnie pod każdym względem. Utwor ten grywanym jest obecnie w wiedeńskim Burgteatrze z wielkiem powodzeniem.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 9 bm., pierwsza reduta. Początek o godzinie 10 wieczorem.

Kalendarz strażacki, na rok 1904, wyszedł nakładem krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, jako rocznik VII w kieszonkowym formacie.

Konkurs dramatyczny „Macierzy polskiej". Na konkurs Macierzy polskiej nadeszły do 31 grudnia 1903 następujące sztuki dramatyczne, przeznaczone dla teatrów wiejskich: 1. Chłopskie dusze (Godło: Prawdzic); 2. Król Łokietek w Ojcowie (Dla nich); 3. Krzewiciel światła (Ernestyna); 4. Pożar w miasteczku (znak XIII); 5. Nasze skarby narodowe (Ziemia, wiara, mowa — świętość narodowa); 6. Głód za króla Kazimierza (bez godła); 7. Noc listopadowa (bez godła); 8. Krwawy chrzest (bez godła); 9. Ludzkie błędy (Pieniądz nieuczciwie zdobyty nie daje szczęścia); 10. Kłusownik (Arslonga); 11. Nauczka (Rokita); 12. Z lat dawnych (Quis); 13. Flirt (Elpaka); 14. Leśniczówka (Elpaka); 15. Wigilja Bożego Narodzenia (Promek); 16. Żywy zastaw (Z tamtej strony Wisły); 17. Rok 1846 (Krzyż); 18. Dziwny wieczór (Oświata ludu); 19. Dziadunio (Kto z Bogiem); 20. Profesor zakochany (W przeszłości dla nas nauka); 21. Przygotowanie do powstania (bez godła); 22. Więc to nie duch! (Krzyż w prawej, a pochodnia w lewej); 23. Miatieżny (bez godła); 24. Wskrzeszony (Siejba była w płakaniu); 25. Kazimierz król chłopków (Arya); 26. Pokusa (Dobrym wszędzie dobrze); 27. Dąbrówka (Plon); 28. Stara baśń (Naród to, czego pragnie...); 29. W noc 7 braci męczenników (J. Pieniążek); 30. Konrad (S. Kruk); 31. Zostanę z wami (Boże Jagiellonów); 32. Janek sierota (Zbyszko); 33. Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże (Niech kiedy, jak ów Greczyn); 34. Trza oświaty (Krupa); 35. Józik czyli kara za pijaństwo (Karty, flaszki i dziewki...); 36. Sen (Zamienim miecze na lemiesze); 37. Górale tatrzańscy (Ludem całym, polskim ludem o swej mocy musim wstać). — Skład sądu konkursowego będzie podany do wiadomości publicznej.

Wystawa przyrodniczo-lekarska we Lwowie.

Przy sposobności X. zjazdu i przyrodników polskich, który się ma odbyć we Lwowie w lipcu 1904, urządzoną zostanie w pałacu sztuki na placu powystawowym, wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna, trwająca od 20 czerwca do 24 lipca, t. j. więcej aniżeli przez jeden cały miesiąc. Wystawa ta ma obejmować wszystko, co stoi w jakiejkolwiek styczności z naukami przyrodniczemi i lekar-

skiemi, jakoteż z hygieną i to tak pod względem naukowym, jak i zastosowania ich do życia codziennego.

Wystawa ma być nie tylko ujawnieniem postępu polskiej nauki w dziedzinie przyrodniczo lekarskiej, ale spodziewać się należy, że oddziała ona także wiele w kierunku rozpowszechnienia tej wiedzy, a zarazem przyczyni się do podniesienia przemysłu polskiego w działach wystawą objętych. Ponieważ zaś Lwów posiada obecnie wszelkie warunki, ażeby potrafił przyciągnąć do siebie obcych, a projektowany dla wystawy czas przypada właśnie na miesiące, w których publiczność z najdalszych zakątków kraju zjeżdża w rozmaitych celach do Lwowa, przeto nie ulega wątpliwości, że będzie ona miała powodzenie i osiągnie wyżej wytyczone cele; a to tem bardziej, że staraniem komitetu będzie przez popularne odczyty, demonstracje i rozrywki uczynić wystawę dla najszerszych kół pociągającą.

Powinna ona zgromadzić wszystko, co na obszarach ziem polskich posiadamy w dziedzinie nauk przyrodniczych i lekarskich, wszystkie twory ducha polskiego i rąk polskich i to zewsząd, gdziekolwiek istnieje wytwórczość Polaków, dająca się pociągnąć pod program wystawy. W ten sposób pokażemy światu, że żyjemy i w poważnej części należymy do wspólnej pracy ludzkości, a zarazem będziemy mogli policzyć się sami ze sobą i naocznie przekonać, w czem idziemy przodem, a czego nam w tym pochodzie cywilizacyjnym ludzkości jeszcze nie dostaje.

Wystawa dzielić się będzie na dwa oddziały a mianowicie: Oddział przyrodniczo-lekarski i oddział hygieniczny.

I. Oddział przyrodniczo-lekarski obejmować będzie następujące grupy: 1. Grupa przyrodniczo-lekarska. 2. Grupa balneologiczna. 3. Grupa aptekarska. 4. Grupa przemysłu chemicznego. 5. Grupa narzędzi i przyrządów.

II Oddział hygieniczny zaś ma obejmować następujące grupy: 1. Hygiena żywienia. 2. Grupa urządzeń gminnych ku utrzymaniu zdrowia ludności. 3. Grupa szpitalnictwa. 4. Grupa wychowania młodzieży. 5. Grupa hygieny fabryk i stanu robotniczego. 6. Grupa hygieny mieszkań. 7. Grupa hygieny odzieży. 8. Grupa chorób zakaźnych i ich zwalczanie. 9. Grupa hygjeny dziecka. 10. Hygiena ludu.

Teatry amerykańskie.

Dla europejczyka teatr jest nie tyle może przedsiębiorstwem handlowem, ile instytucją społeczną, czynnikiem kształcącym; nietylko polem popisu talentów aktorskich, lecz także siewcą nowych myśli, pośrednikiem w zaznajamianiu szerokich mas publiczności z nowemi ideami, kierunkami i zwrotami w literaturze i sztuce. W Ameryce zaś to poprostu zwykłe przedsiębiorstwo, dające w zamian za pewną kwotę gotówki rozrywkę mniej lub więcej szlachetną.

Teatr amerykański musi dawać zyski i do tego jedynie dąży. Nie obchodzą go nic nowe dążenia, nowe kierunki; miarodajnymi dla niego są jedynie nazwiska sławne, dające wyzyskać się w reklamie, oraz gust publiczności.

A gust to niewybredny.

Przeciętny amerykanin, zbyt zajęty walką o byt, niema czasu na zgłębianie zagadnień sztuki. Usposobieniu jego odpowiada najlepiej rozrywka niewybredna, wzruszenie łatwe, rażący efekt sceniczny. Główną też jego strawę stanowią sztuki senzacyjne, melodramaty i pantominy, w których pierwszą rolę odgrywają wspaniałe kostjumy, oraz maszynerja sceniczna, pozwalająca odtwarzać na scenie z dokładnością łudzącą, np. zderzenie pociągów, wybuch kotła parowego w fabryce, powódź lub pożar. Bawią go jeszcze operetki i farsy, przeładowane dowcipami politycznymi i lokalnymi.

Jeżeli amerykanin uczęszcza na operę lub komedję poważną, to tylko wówczas, gdy widzi na afiszach oraz reklamach, rozlepionych po wszystkich murach i parkanach, nazwiska sławne, spopularyzowane już przez prasę.

Ciągnie go Modjeska (Modrzejewska), Irving, Coquelin, Sara Bernhardt, Reszkowie, Kochańska, Patti, Calvé tak samo, jako Ivetta Guilbert, Cleo de Merode, miss Duncan, miss Fuller, lub pierwszy lepszy sławny albo osławiony śpiewak café chantanów paryskich, bo nie chodzi mu o treść sztuki, o jej zrozumienie, lecz o to, aby widział i słyszał osobę, o której tyle mówi, pisze i głosi świat dziennikarski, a może bardziej jeszcze sztuczna, wyśrubowana do rozmiarów — w Europie nieznanych — reklama.

Do tego więc gustu stosują się przedsiębiorcy, a ponieważ wystawienie sztuk nowych wielkie sumy kosztuje, w przedsiębiorstwie zaś teatralnem przedewszystkiem o zysk chodzi — przeto w Ameryce niema wcale trup teatralnych, przebywających, jak w Europie, stale na jednem miejscu. Istnieją tylko trupy wędrowne.

Trupy takie objeżdżają nieraz całe lata Stany Zjednoczone z jednym melodramatem, z jedną pantominą albo z kilku operetkami, przebywając w damem mieście od tygodnia do miesiąca — nie dłużej.

Wyjątek stanowią angażowane w Europie trupy opery włoskiej, zjeżdżające na sezon do Nowego Jorku i Chicago oraz przedsiębiorstwa teatrzyków „Variété" w rodzaju Follies Bergéres w Paryżu albo Ronachera w Wiedniu.

Ma się rozumieć, że wobec ciągłego grania jednej i tej samej sztuki przez szereg miesięcy, zespół grających dochodzi do szczytu, do mistrzowstwa rzemieślniczego, mechanicznego i budzi zachwyt w Europejczykach, nie znających tajemnicy tej doskonałości. Ci jednak, dla których przyczyna doskonałości owej nie jest tajemnicą i którzy poznali organizację teatrów amerykańskich, wybaczą bez wątpienia artystom europejskim nie jedną usterkę w technice gry, oraz przyznają im wyższość pod każdym względem.

Do obniżenia stosunków teatralnych w Stanach Zjednoczonych przyczyniają się nie mało syndykaty, ześrodkowujące w swych rękach nietylko produkcję utworów dramatycznych, ale także prasę fachową i gmachy teatralne. Walczą przeciwko nim, co prawda, aktorzy, tworząc związki, ale walka ta nie zawsze wypada dla nich zwycięsko, właściciele bowiem gmachów teatralnych obawiają się najczęściej narazić syndykatowi, dzierżawiącemu od nich gmachy i posiadającemu środki materjalne.

Ciągły wzgląd li tylko na zyski sprawił również to, że większość budynków teatralnych w Ameryce nie odpowiada najelementarniejszym wymaganiom bezpieczeństwa i wygody.

Amerykanie szczycą się przy lada sposobności teatrami takiemi, jak „Auditorium" w Chicago, „Metropolitan Opera House" w Nowym Jorku i kilku innemi jeszcze w Bostonie, Filadelfji, Waszyngtonie, San Francisco i Nowym Orleanie; teatry te jednak, to jednostki wyjątkowe śród setek teatrów innych, codziennie przez publiczność zapełnianych.

Powołujemy się co do tego już nie na spostrzeżenia osobiste, lecz rzeczoznawcy, aktora wiedeńskiego, Emanuela Reichera, który występował czas dłuższy w różnych miastach amerykańskich i temi słowy charakteryzuje tamtejsze gmachy teatralne w dzieniku *W. Tagblatt* z powodu katastrofy chicagoskiej:

„Niemal wszystkie te gmachy sprawiły na mnie wrażenie pułapek na myszy, z powodu dziwnej swojej budowy. Niektóre zbudowane są w szeregu innych domów i pozbawione niemal bez wyjątku wyjść bocznych. Widz, który kupił bilet tani, na miejsce do stania, poza krzesłami, jest najwięcej przeciwko skutkom pożaru zabezpieczony. Tani ów bilet zapewnia mu bezpieczeństwo. Widzowie, zajmujący miejsca najdroższe, jak np. loże proscenium, są wprost narażeni na śmierć niechybną w razie pożaru, niemożliwością bowiem byłoby dla nich wydostanie się z teatru. I przygotowawcze roboty na scenie odbywają się bez żadnego poczucia odpowiedzialności, w Ameryce bowiem nie rozporządza się, tak jak u nas, na zawołanie wykwalifikowanymi robotnikami teatralnymi."

Dodajmy: brak zupełny posterunków strażackich, oraz to, że zwykle wyjścia ze wszystkich miejsc w teatrze ześrodkowują się w jednym wspólnym przedsionku od ulicy, a będziemy mieli pojęcie o bezpieczeństwie większości teatrów amerykańskich.

Reforma śpiewu kościelnego.

Rzym 3 slycznia.

Obszerne, wyczerpujące *Motu proprio* Piusa X w sprawie wprowadzenia śpiewu gregorjańskiego do nabożeństw, ogłoszone zostało w *Osservatore Romano*: „Nie zwlekając już dłużej, uważamy za Nasz pierwszy obowiązek, — pisze Ojciec św. — podnieść niezwłocznie głos, aby skarcić i potępić wszystko to w funkcjach obrządków i obchodów duchownych, co uznanem jest za odbiegające od właściwej, wskazanej normy. Gdy bowiem jest rzeczywiście naszem żywem pragnieniem, aby prawdziwy duch chrześcjański zakwitł i utrzymał się u wszystkich wiernych, należy przedewszystkiem pomyśleć o świętości i powadze świątyni..."

Takiemi słowy papież objaśnia myśl przewodnią swego ostatniego rozporządzenia, ustalającego przepisy dla muzyki kościelnej, niejako jej kodeks prawny, do którego winni ściśle stosować się wszyscy, od których sprawa zależy.

Przedewszystkiem muzyka kościelna ma za zadanie jedynie: dodanie większej powagi tekstowi liturgicznemu, winna być pozbawioną wszelkich cech świeckich. Warunki te odnajdujemy w śpiewie gregorjańskim, który był zawsze uważany za najwyższy wzór świętej muzyki.

Dlatego śpiew ten tradycyjny od najdawniejszych czasów winien być na nowo wprowadzony w jak najszerszych rozmiarach, do kultu, specjalnie dla ludu, aby wierni mogli brać większy udział w obrządkach duchownych.

Nowoczesna muzyka kościelna, z niewielkiemi wyjątkami, ma charakter świecki. Dlatego kompozycje, któreby miały teatralną cechę, jak zwłaszcza we Włoszech, stanowczo mają być usunięte.

Językiem śpiewów kościelnych jest łaciński. Dlatego zakazanem jest, w solennych funkcjach używanie innego języka. Nie można także zmieniać tekstów, ale tekst taki ma byś śpiewanym, jak jest w książkach, bez przekładania wyrazów, powtórzeń, rozdziału sylab i w sposób zrozumiały dla wiernych.

W hymnach kościelnych, należy zachować tradycyjną formę humnu. Nie można zatem komponować muzyki w ten sposób, aby np. *Tantum Ergo* było w kształcie kawatyny czy *adagio*, a *Genitori* w rodzaju *allegro*.

Wogóle muzyki kościelne, po większej części, winny zachować charakter chóralny. Nie znaczy to jeszcze, aby głosy solowe były wykluczonemi. Ale te ostatnie mogą tylko stać na drugim planie. Ponieważ śpiewacy mają sobie powierzone w kościołach zadanie liturgiczne, przeto kobiety, nie są dopuszczonemi ani do chórów, ani w ogóle do kapeli kościelnych. Jeśli zatem zachodzi potrzeba głosów sopranowych, lub kontraltowych, śpiewać mają chłopcy, jak było w użyciu w najdawniejszej epoce. Jako śpiewaków używać należy ludzi znanych z przykładnego życia, a nawet byłoby pożądanem, aby podczas śpiewu, w kościele, nosili suknie duchowne.

Choć właściwą muzyką kościelną jest chór, jednak dozwolonemi są organy. Mogą też być dopuszczalnemi inne instrumenty muzyczne, ale tylko za wyraźnem zezwoleniem biskupa, stosownie do *Ceremoniale Episcoporum*. Wszelako śpiew ma zawsze górować, a organy mają go tylko podtrzymywać. Również nie może ksiądz ze względu na śpiew, czy muzykę, czekać przy ołtarzu, jak to często się zdarza. Zalecone jest zakładanie *Scholae Cantorum* przy większych kościołach.

Zdaje się, że reforma Piusa X. znajdzie jak najlepsze przyjęcie. Zwłaszcza we Włoszech, gdzie temperament narodu jest tak muzykalnym, muzyka liturgiczna wyrodziła się. Do kaplicy Sykstyńskiej, Bazyliki św. Piotra i innych, wprowadzono kastratów dla głosów sopranowych, kompozycje zaś mają tutaj charakter bardzo operowy. Dlatego papież chce, aby powrócono do starożytnych, tradycyjnych melodyj, przywiązanych do imienia Grzegorza Wielkiego (r. 590 do 604).

Już od kilkudziesięciu lat pracują nad zebraniem owych starych melodyj, francuscy benedyktyni, którzy wydają w „Paléographie musicale", odczytane z starych kodeksów muzycznych, do niedawna niezrozumiałych, przechowanych w starych, średniowiecznych klasztorach i bazylikach.

Najwięcej zasług położył tu O. Prosper Guéranger. Wszakże Grzegorz Wielki zebrał te hymny w t. zw. „Antifonarium" i „Sacramentarium". Od końca XVII, XVIII i aż po nasze czasy, namnożyło się mnóstwo kompozycji, które zupełnie odbiegły od pierwotnego ducha liturgji. Konsylium trydenckie wprawdzie nakazało reformę, ale bez większego skutku.

W Niemczech ostatniemi czasy, dr. Haberl i wydawca pustet z Ratysbony, próbowali wydawać zbiory starych melodyj gregorjańskich.

Uświęceniem tej inowacji będzie uroczysty obchód w dniach od 6 do 13 kwietnia trzynastowiekowej rocznicy śmierci papieża Grzegorza Wielkiego. W bazylice św. Piotra. Pius X. odprawi mszę św. uroczystą, podczas której chór, składający się z tysiąca młodych duchownych wykona melodje gregorjańskie.

Poprzednio, w marcu, odbędzie się szereg odczytów, ilustrujących czasy wielkiego papieża, a potem uroczystości w Lateranie, na wzgórzu Celiusie, w bazylice św. Domiceli, gdzie ten papież wypowiedział jedną z słynnych homilji itd.

Zdaje się, że w tej reformie miał rękę ks. Wawrzyniec Perosi. Jest on zaufanym papieskim, zna dobrze Piusa X. jeszcze z Wenecji i wiele mu zawdzięcza. Dziś jest on dyrektorem kapeli sykstyńskiej.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga: Od wczoraj daje się tu zauważyć podniecenie nerwowe. Oczekują lada chwila wiadomości o wylądowaniu armji japońskiej w Korei. Sądzą, że taka operacja miałaby ten skutek, iż admirał Aleksiejew, uposażony w bardzo obszerne pełnomocnictwa, rozpocząłby kroki odporne. Rosja nie zgodzi się na zajęcie przez Japonję portu Masampo, ani żadnego innego portu w południowej Korei.

Tulon. Komendant krążownika „Sully" otrzymał telegraficzny rozkaz od ministra marynarki, by statek był przygotowany do natychmiastowego odpłynięcia do Azji.

Berlin. (Tel. wł.) Cała wschodnia azjatycka eskadra odpłynęła na wody chińskie. Zajmie ona tam miejsce wzdłuż wybrzeży, aby czuwać nad bezpieczeństwem życia poddanych niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomości z Azji wschodniej są nader sprzeczne. Źródła amerykańskie i angielskie podają wiadomości nader pesymistyczne, podczas gdy źródła francuskie, kierowane przez Rosję, zapatrują się na sytuację bardzo optymistycznie. Z Paryża donoszą, że Rosja co do Mandżurji, nie zgodzi się absolutnie na żądane ustępstwa, ale za to ze spokojem przyjmie okupację przez Japonję południowych portów koreańskich. Wiadomości, zasięgnięte w ambasadzie japońskiej w Berlinie, że odpowiedź Rosji na notę japońską dotąd nie nadeszła i przyznają, że sytuacja z każdym dniem staje się poważniejszą i krytyczniejszą. Ambasada nie czyni tajemnicy z tego, że Japonja czyni gorączkowe przygotowania do wojny, a Rosja przygotowuje się tak samo. Cenzura w Japonji zaprowadzoną została jako konieczność w przeddzień wojny. Ambasada powiada dalej, że Japonja wystylizowała pytania tak, że nie może w nich poczynić żadnych ustępstw.

Jeżeli więc Rosja nie zgodzi się na który z ważniejszych punktów, starcie będzie nieuniknione.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio, że rosyjska odpowiedź nadeszła do rosyjskiego poseletwa w Tokio dnia 5 bm., dotąd jednak nie doręczono jej rządowi japońskiemu.

Pekin. Chiny zdecydowane są wystąpić energicznie przeciwko Rosji.

Panuje tu powszechnie przekonanie, że w najbliższych dniach nastąpi rozstrzygnięcie. Rosyjskie okręty, które do niedawna znajdowały się na wodach koreańskich, wracają w wielkim pośpiechu do „Portu Artura".

Pekin. Jak donosi telegram z Niaczwang, japońskie domy handlowe poleciły swym zastępcom, aby skłonili swe rodziny do wyjazdu z Mandżurji.

Waszyngton. Departament marynarki zamierza przesyłać admirałowi Evansowi telegraficznie instrukcje, jak ma się zachować w razie wybuchu wojny. Polityka rządu opiera się na ścisłej neutralności i rząd dopóty nie będzie interweniował, dopóki nie będą naruszone kontraktowe prawa Ameryki.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń. Na dzisiejszych audjencjach przyjął cesarz ministra Hartla.

Nowi błogosławieni.

Rzym. Papież odczytał wczoraj w południe w sali konsystorjalnej pisma, uznające za błosławionych trzech męczenników węgierskich, oraz dekret, uznający bohaterskie cnoty Joanny d'Arc. W uroczystości tej wziął także udział austro-węgierski ambasador. Papież w przemowie swej wyraził nadzieję, że Francja przypomni sobie, iż sława jej w historji i jej rola jako przodowniczki w cywilizacji były wynikiem przywiązania kraju do wiary świętej.

Nowy prezydent apelacji.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj w południe w sali senatu odbyło się przedstawienie sądów nowemu prezydentowi apelacji Hausnerowi. Przedstawiło się gremjum radców sądu wyższego z wicepr. Stebelskim, prezydenci wszystkich sądów obwodowych, sąd krajowy z prez. Brasonem, starsi prokuratorowie państwa i prokuratorowie z całego okręgu apelacji krakowskiej. Imieniem zebranych przemówił p. Stebelski; poczem p. Hausner dziękował w przemowie za powitanie.

Prezydent Husner objął dziś urzędowanie a w najbliższą niedzielę będzie przyjmował izbę adwokacką.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Białogród. (Tel. wł.) Minister sprawiedliwości Nikolicz podał się do dymisji i wyjechał zagranicę. Przypuszczają, iż do dymisji poda się cały gabinet.

Kraków. (Tel. pryw.) Po wczorajszym 15-stopniowym mrozie stanęła Wisła tak pod Krakowem, jak i na dalszych przestrzeniach.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o godz. 9 rano odbyło się w kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Kazimierza hr. Dunin-Borkowskiego, b. delegata namiestnicwa w Krakowie, urządzone staraniem delegata Fedorowicza i urzędników starostwa. W nabożeństwie wzięło udział grono urzędników starostwa z delegatem p. Fedorowiczem.

Ateny. W Burgas trzech bułgarskich oficerów znieważyło portret następcy greckiego tronu i jego małżonki. Grecja zażądała zadosyćuczyniena.

Hamburg. (Tel. wł.) Wczoraj powróciła ekspedycja polarna Nordenskjölda. Na powitanie jej wyjechał statek, na którym znajdowali się reprezentanci Tow. geograficznych, marynarki itd. Nordenskjöld odjechał do Stokholmu.

Odessa. (Tel. wł.) Generał Mussira-Puszkin, komendant odeskiego okręgu wojennego, zmarł wczoraj.

Petersburg. *Ruskij Inwalid* ogłasza nominację generał-gubernatora Kijowa, Wołynia i Podola.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Redaktor *Dziennika Polskiego* p. dr. Kazimierz Ostaszewski Barański zgłosił na ręce prezesa Towarzystwa p. Adama Krechowieckiego, rezygnację z godności członka wydziału. Na odbytem dnia 5 bm. posiedzeniu wydział Towarzystwa uchwalił jednogłośnie rezygnacji tej nie przyjąć i wystosować do p. dra Ostaszewskiego Barańskiego odpowiednie pismo.

Smiertelne przejechanie. Dziś w południe zaszedł wypadek śmiertelnego przejechania na Jałowcu za rogatką łyczakowską. Wysłany na miejsce wypadku nasz sprawozdawca nie powrócił przed zamknięciem numeru.

Fatalny wypadek. Kraków. (Tel. pr.). Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się tutaj. Kapitan Rössler, schodząc wczoraj wieczorem ze schodów, spadł tak nieszczęśliwie, że doznał śmiertelnego złamania podstawy czaszki.

Dramat miłośny. Hamburg. (Tel.) W hotelu Edla rozegrał się krwawy dramat miłośny. W hotelu tym mieszkał praktykant kolejowy Halke z Katowic ze swoją narzeczoną Emmą Hurmsówną z Hamburga. Halke dwoma strzałami z rewolweru zranił śmiertelnie swą narzeczoną, poczem sam sobie odebrał życie. Harmsównę w stanie beznadziejnym odstawiono do szpitala. Przyczyna krwawego czynu była zazdrość.

Rozmaitości.

Wodociągi z wodą gorącą. Zarząd Drezna zamierza wprowadzić nowość pożyteczną, mianowicie: rozprowadzić za pomocą rur wodę gorącą z kondensatorów miejskiej stacji elektrycznej do domów i zakładów przemysłowych, znajdujących się w odległości 1000 do 15 0 metrów od stacji. Cena na wodę dostarczoną ma być tak niska, aby każdy mógł z udogodnienia tego skorzystać.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 stycznia.

(fr.) Dzisiejsze depesze giełdowe z Berlina i Londynu, gdzie koncentruje się cała spekulacja w papierach państwowych, zaangażowanych w konflikcie na dalekim Wschodzie, świadczą o tem, że tamtejsze sfery finansowe znacznie spokojniej oceniają sytuację i wierzą w możliwość pokojowego załatwienia tego konfliktu. Po ostatnim, znacznym spadku podniósł się w Berlinie kurs papierów rosyjskich, w Londynie zaś podniosła się renta japońska o przeszło 1%, spadła zaś ona była już na 76 za 100. Pod wpływem tych lepszych doniesień z targów zagranicznych, ożywił się cokolwiek ruch na tutejszej giełdzie, a spekulanci przedsiębrali dwa znaczne zakupna sprzedawanych *in bianco* papierów, zwłaszcza kredytów. Pewna grupa spekulantów forsowała także kurs alpinów w górę. Z Pesztu donoszą, że bezrząd parlamentarny na Węgrzech odbija się fatalnie w dziedzinie finansowej. W ciągu całego roku ubiegłego powstało na Węgrzech wszystkiego sześć malutkich Towarzystw akcyjnych, natomiast ośm musiało likwidować, a do majątku trzech otwarto konkurs.

— **Budapeszt** 7 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7 96 do 7·97; na październik od 7·76 do 7·77; żyto na kwiecień od 6·71 do 6·72; owies na kwiecień od 5·54 do 5·55, kukurydza na maj 5·27 do 5·28, Rzepak na sierpień od 11 80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezew. Usposobienie: silne. Pogoda: mróz.

— **Wiedeń** 7 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·23 Renta majowa 100 60, Węg. renta koronowa 98·90, Akcj austr. zakł. kred. 675·25, Akcje węg. zakł. kred, 766·—, Akcje Anglobanku 279 50, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Bankvereinu 513·—, Akcje Länderbanku 443 50, Akcje kolei państw. 672·—, Lombardy 84·50, Akcje kolei Elbethal 419·—, Akcje fabryki broni 455·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 428·50 Akcje Rima Muranji 494·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1940, Losy tureckie 131·45, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 7 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213.40, Towarz. dyskontowe 193·—. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 stycznia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. M. Ledóchowski z Krakowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. R. Czajkowski z Kamionki. A Raciborski ze Spasowa. J. Brandes z Wielkich Ócz. J. Cielecka z Byczkowic. L. Brauns z Berlina. J. Bernstein ze Skałatu. J. Horowitz z Żabia. M. Jaroszyński z Błudnika. W. Uznański z Zzaflar, Br. E. Hormuzaki z Czerniowiec. Hr. K. Drohojowski z Tułkowiec. J. Bzorski i M. Skarzewski z Krakowa. St. Jędrzejowicz z Jass. J. Laufer z Wiednia. M. Hulimka z Mycowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Dzieduszycka z Izydorówki. Dr. A. Lehmann z Podhajec. S. Cieński z Wodnik. Dr. Cyga z Buska. A. Koch z Lincu. M. Possamer z Mostów Wielkich. J. Linde z Peczeniżyna. S. Rudrof z Pilatkowic. Dr. Landesberg z Tarnopola. Dr. W. Biiwin z Mielnicy. St Ciechanowski ze Starego Sambora. B. Dietl z Rzuchowa. M. Skólska z Marjampola. J. Długoszewski z Ratusza. J. Metzis z Drohobycza. T. Mikołajewicz z Starego Sambora.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Z Pechników

Leopoldyna Brasonowa

wdowa po pocztmistrzu

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6 go stycznia 1904 r., przeżywszy lat 85.

W głębokim żalu pogrążony syn i córki i rodzina zmarłej zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 8-go stycznia b. r. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Zygmuntowskiej l. 7 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 6 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Kotłowski

woźny prezydjum magistratratu, założyciel i długoletni administrator Stowarzyszenia woźnych przeżywszy lat 71, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6 stycznia 1904 roku.

W smutku pogrążone siostry zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 8 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 3 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 6 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Emilia Augustakowa

żona em. c. k. naczelnika sądu powiat.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6 stycznia 1904, przeżywszy lat 57.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 8 stycznia 1904 r o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Kaleczej l. 10 A na cmentarz Łyczakowski. do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążony mąż, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 6 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Stefan Irsay de Irsa

były. c. k. rotmistrz huzarów

zasnął w Panu przeżywszy lat 64, dnia 5 stycznia 1904 r. w Lipnikach.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w piątek dnia 8 stycznia b. r o godzinie 2 po południu w Lipnikach, na który w smutku pozostała żona i dzieci krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lipniki, ost. p. Mościska 5 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(57)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

Ale nie przytoczyliście jeszcze dowodów. Sir Archibald myśli: „Tak, oni wierzą w niewinność skazanej; lecz doszli do tego przekonania drogą uczucia, nerwów, nie rozumu. A kiedy chodzi o zbrodnię, nie należy słuchać głosu uczucia, społeczeństwo bowiem musi ukarać zbrodnię. Oto, co myśli sir Archibald. Odpowiadam mu, że zbrodnia jest wątpliwa. On wtedy mówi: „Tylko przysięgli mają prawo o tem wyrokować!“ Zwracam mu uwagę, że można mieć litość nawet względem tych, którzy popełnili zbrodnię. On zaś na to: „O tak, ludzie mogą litować się, ale nie prawo. Ja zawsze lituję się nad biednymi skazanymi, a nie wolno mi słuchać tego głosu, albowiem wtedy stawiałbym się ponad prawem, a to nie jest dozwolone“. Ponieważ sir Archibald mówił w ten sposób, udałam się do znajomej mi lady, która widuje królowę. Obiecała, że wszystko jej dokładnie wytłómaczy. Ale sir Archibald zapewnił mnie, iż królowa nigdy nie udziela łaski, kiedy się to sprzeciwia prawu, któremu i ona musi podlegać.

Leonard tracił w bezczynności nadzieję. Po badaniu aktów i rozmowy z ministrem nie miał ku czemu sklerować swoich usiłowań. Kilka daremnych wizyt u pana Lavrence Bell zajęło mu nieco czasu. Nieskończenie długie dni przynosiły z sobą nudę zwiększoną jeszcze ruchem płynącym bez przerwy ulicami Londynu. Każda chwila wypełniona była oczekiwaniem, to jest bezczynnością, która trawi, wyobraźnią, która rozdrażnia i denerwującą bezsilnością.

Oczekiwanie przeciągnąć się miało aż do ogłoszenia decyzji, przygotowywanej w niedostępnych biurowych sferach, przez raporta zredagowane w głowach nieodpowiedzialnych urzędników. Pięknie przepisane na wspaniałym papierze, drzemały w kartonowych tekach, opuszczały je w chwili właściwej, przechodziły przez kontrolę obojętnych oczu, otrzymywały szereg podpisów, wreszcie dostawały się do rąk ministra, a potem królowej. Odbierając je, minister i królowa przestawali być jednostkami podlegającemi nieświadomym popędom, których nieznane źródło ukryte jest w głębi naszej istoty, a które są może prawdziwsze od najbardziej wyrachowanego rozumowania.

Będąc głównymi motorami olbrzymiej maszyny, zatracali, tak jak najdrobniejsze sprężyny, własną żywotność duszy. Nie zadawali sobie pytania: „Co mam uczynić, ja, drobna cząstka ludzkości, rozporządzająca ludzkiem życiem“? ale myśleli: „Jaką decyzję narzuca mi miarowy ruch kół maszyny, nieustannie obracających się w około mnie, oraz troska żeby przedewszystkiem żadne z nich nie zgrzytało lub nie pękło?“ I wyrok zapadał już nie tylko jako osobisty akt panującego, lecz jako wynik tysiąca dalekich sił, działających od wieków, przygotowujących śmierć biednej kobiety, której krew spadnie jak kropla oliwy na znużone ciało społecznego organizmu.

Rajmund, będąc mniej czynnego usposobienia znosił lepiej mękę oczekiwania, ale zaniepokojony przygnębieniem brata próbował podsunąć mu myśl powrotu do Paryża,

— Zanadto tu cierpisz, a nic zdziałać już nie możesz. Jeżeli chcesz, sam tu zostanę.

W Leonardzie przebudził się natychmiast szermierz nie porzucający pola walki, dopóki nie zostanie zupełnie pokonany.

— Nie. Czyż można przewidzieć jakie zajdą niespodziewane okoliczności? Uchwycę je i łatwiej potrafię je wyzyskać.

Otóż, odpowiedź jego, płynąc z głębszego źródła, zdradzała wewnętrzną pracę duszy podczas długich, bezczynnych dni i godzin, z których jednakże ostatnia w końcu wybije:

— Zostanę tu bez względu na to co nastąpi. Jeżeli kiedykolwiek zdołam odzyskam siłę do życia, zawdzięczać to będę temu, że przynajmniej walczyłem do ostatka.

Czuł, że przyszłość jego tak dalece zależy od uratowania Franciszki, że wszystko, co nie odnosiło się do tego celu, traciło w jego oczach wszelkie znaczenie. Odczytywał bez wrażenia dopisek w liście pana Billon, do którego dołączony był wycinek z gazety.

Sekretarz pisał:

„Uważam to sobie za obowiązek przesłać panu ustęp z *Opinii*, nadmieniając, że nie przeszedł niespostrzeżenie w pałacu. Wskazał mi go pan Dupin, którego dziś spotkałem. Z drugiej strony p. Jallade zapytał mnie ze szczególnym naciskiem o nowiny dotyczące pańskiej podróży. Odpowiedziałem, podług pańskich wskazówek, że ważna sprawa zatrzymała pana przez czas dłuższy zagranicą“.

Wycinek z gazety opiewał:

„Jeden z naszych wybitniejszych adwokatów przebywa obecnie w Londynie i z wielką gorliwością zajmuje się bezinteresownie rozgłośną sprawą kryminalną. Usiłuje podobno uzyskać ułaskawienie młodej kobiety, skazanej przed paru dniami na śmierć w kraju, gdzie logiczne zastosowanie zasad feminizmu nie dozwala, kiedy chodzi o karę śmierci, robić różnicy pomiędzy osobami różnych płci; poświęcił się zupełnie temu zadaniu, porzucając wszystkie swoje sprawy.

W czasie, od którego dzieliło go zaledwo kilka tygodni i więcej niepokoju aniżeli potrzeba, żeby wypełnić jedno życie, te pierwsze głosy opinji byłyby boleśniej dotknęły Leonarda. Ale w najkrytyczniejszej chwili tego przejścia nikła małoduszna obawa; nie sądził już swoich czynów według ich rozgłosu w świecie; wydawało mu się, że najważniejszem jest złagodzić skutki winy a niepokrywać ją zapomnieniem; oddalał więc nawet myśli, nie odnoszące się do rozwiązania, ku któremu zbliżała go każda minuta...

Jednego dnia zrana, Rajmund znalazł w swojej skrzynce na listy wielką kopertę z marką urzędową. Było to pozwolenie odwiedzenia skazanej tego samego dnia, o drugiej godzinie. — Sir Archibald dotrzymał obietnicy.

Nie uprzedzając brata, nie zważając na wczesną porę, pobiegł do lady Leavermore. Czekała na niego pod wrażeniem tragedji, która swojem tchnieniem wzruszyła pogodę spokojnej jej egzystencji. Przyjęła go, podając mu obie dłonie.

— Wiem, wiem...

Rajmund wyszeptał:

— Czy nie ma już żadnej nadziei?

Odwróciła oczy.

— Sir Archibald był u mnie wczoraj. Wszystko mi wytłómaczył. Nie może!

Zaakcentowała to słowo, żeby zaznaczyć istotne znaczenie: minister miał w ł a d z ę, ale nie m o ż n o ś ć; nie rozporządzał swobodnie swoją wolą; wyższa siła kierowała nią i podyktowała mu wyrok.

— Ach! — mówiła lady Leavermore — tak go błagałam! Siedział tu w tym fotelu. Był bardzo blady. A wciąż odpowiadał: „Nie mogę, nie mogę!“ Powiedziałam mu: Jednakże, jeżeli ta nieszczęśliwa kobieta nie jest winna?...“

Zakryła oczy, jakby dla oddalenia grozy zbrodni, pomyłki, okrucieństwa, zemsty, tych wszystkich rzeczy otaczających nas, chociaż ich nie widzimy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 117/902.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady referenta przemysłowego w Biurze Krajowej Komisji dla spraw przemysłowych z roczną płacą 3600 kor. dodatkiem aktywalnym o rocznych 720 kor. i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 300 kor. rocznie rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają udowodnić
1 nieprzekroczenie 40 roku życia i
2 ukończenie studjów technicznych.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy udowodnią odbycie praktyki przemysłowo-handlowej.

Posada ta nadaną zostanie na rok prowizorycznie, po roku zadowalającej służby nastąpi stabilizacja.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału krajowego do dnia 31 stycznia 1904.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 18 grudnia 1903.

61 **Piotrowski.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·42	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, [illegible], Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, [illegible], Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·56	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.